

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

Redaktor naczelny  
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyjne:** ul. Kopernika 1. 7. I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

**Biura administracyjne:** ul. Kopernika 1. 7. parter (skłop), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:**

we Lwowie:	na prowincyi:	na granicy:
1 z. 25 ct.	1 z. 25 ct.	1 z. 25 ct.
kwartalnie 3 z. 75 ct.	3 z. 75 ct.	3 z. 25 ct.
półrocznie 6 z. 50 ct.	6 z. 50 ct.	6 z. 50 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mąd i powieści“		
kwartalnie we Lwowie 4 z. 20 ct.		
na prowincyi 4 z. 20 ct.		
We Lwowie za odosłaniem do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.		

Numery kosztuje 4 ct.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE**

przymijają: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokółkowskiego Pasada Hausmana; w Paryżu: C. Adam Ciberowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünangergasse 12 — M. Dukas Nachf. Max. Angenfeld & Amerlein Lesener I. Wollzeile Nr. 9. Schallk. Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 64; w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frenkler.

**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia swobodne na jednorazowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Karteczka** na wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczne** na wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wiersza.

## Strajki rolne przed forum parlamentu.

**Wiedza 30 października.**

Wczorajsze posiedzenie Izby było znowu poświęcone wyłącznie strajkom rolnym, jakie miały miejsce we wschodniej części naszego kraju. Po nad wszystkie mowy wygłoszone wybiła się na plan pierwszy „dziewicza“ mowa parlamentarna p. dr. Głabińskiego, który mówił ostro i nie politykując wcale ale nazywając rzecz po imieniu, przedstawiał obraz stosunków rusko-polskich w odpowiednim silnym nakreśleniu, które wykazywało, że nie Polacy agresywnie występują przeciw Rusinom, jak twierdzili pp. Romanczuk i Daszyński — lecz, że wprost przeciwnie się dzieje. Izba słuchała wyborczego przemówienia p. Głabińskiego z całą uwagą, a pp. Romanczuk i Daszyński czując się pokonanymi, usiłowali jedynie przerywaniem mowy zbiedz go z tropu i osłabić wrażenie, jakie na czeskich i niemieckich posłach wywarła. Zamierzonego celu jednak nie osiągnęli a końcową deklaracyą dr. Głabińskiego, że jest upoważniony ze strony opozycyjnej polskiej partji ludowej do oświadczenia, że ona tak samo, jak i inne polskie stronnictwa z burzeniem odpiera zamach na jedność kraju — sprawiła niepoiniernie wrażenie.

**Dr. Głabiński**

w dalszym ciągu swego przemówienia, którego początek podaliśmy już wczoraj, tak mówił:

Posel Głabiński podnosi dalej, że także dr. Iwan Franko w dzienniku *Die Zeit* nawołuje, by system bojkotów i strajków na wzór ligi irlandzkiej przeszczepić na grunt galicyjski. Po rozbiści się pierwszy prób strajku w r. 1900, zainicjowano znana secesyjna akademików ruskich z uniwersytetu lwowskiego. Była to z jednej strony przegranka do strajku rolnego.

P. Romanczuk: Wówczas strajk nie był jeszcze postanowiony; nastąpiło to dopiero w miesiąc później.

P. Głabiński: Wiem o tem lepiej, aniżeli pan, mam pod ręką dotyczące artykuły, pan jednak nie chce przyznać prawdy. Potem zaś za zgodą ruskim chłopom wykładają, że Polacy chcą ich synów wygnąć z ojczyzny i wszystkich chłopów wypędzić z kraju (potakiwania u Polaków). Studenci ruscy, których wyznoszą jako niebawomych beheterów...

P. Romanczuk: Takimi też byli.

P. Głabiński: Ci studenci, którzy dotąd bez troski żyją z funduszu na ten cel zebranych, znaleźli się w Galicyi wschodniej, gdy chodziło o to, by wystąpić w roli emisariuszy ruskiego narodowego komitetu strajkowego i zachęcać chłopów do strajku.

P. Mikolaj Wasilkow: To jest patryotycznie myśląca młodzież.

P. Romanczuk: Tak, to byli prawdziwi patryoci, to się nie da zaprzeczyć.

P. Głabiński: Młodzież ta znalazła się, aby wyruszyć do walki przeciw Polakom.

P. Daszyński: Nie przeciw Polakom, tylko przeciw wielkiej własności.

P. Głabiński oświadcza dalej, że jako ekonomista społeczny nie może być i nie jest zwolennikiem niskich płac. Poprawa stosunków leży w interesie nie tylko pewnych klas społecznych, ale także w interesie całego ogółu. Przy osadzeniu kwestyj ekonomicznych, robotniczych i kwestyj plac, należy uwzględnić ogólnie położenie ekonomiczne, o którym w obecnej dyskusji często zapomniano. Przeciwny poziom płacy zależy od przeciwnego poziomu ekonomicznego, od cen, od dochodów, od stopnia ekonomicznego wychowania ludności i od wydajności jej pracy. We wszystkich tych warunkach Galicya pozostawała w tyle poza innymi narodami.

P. Daszyński: Tylko dzięki szlachcie!

P. Głabiński: Nie potrzeba odpowiednia, że ceny w Galicyi są o 25 proc. niższe, aniżeli ceny

w Czechach, że jednak także przeciętny dochód z gruntów w Galicyi, jest o 40 proc. niższy aniżeli w Czechach.

P. Romanczuk: Ale płaca o 100 proc. jest niższa.

P. Głabiński: Dla tego też płaca musi być odpowiednio niższa, tem bardziej, że ludność wiejska w Galicyi wschodniej nie ma jeszcze rozwiniętych potrzeb. Jej głównym pożywieniem są kartofle, a także praca tej ludności pozostawia wiele do życzenia. Chłop ruski w wielu powiatach Galicyi wschodniej nie jest jeszcze wychowany do pracy. Mowca wywodzi dalej, że chłop ruski nawet na własnym gruncie źle gospodaruje. Także majątki gminne zwłaszcza pastwiska gminne w niektórych okolicach Galicyi wschodniej, są po części zaniedbane, spustoszone i nie do użycia.

Chłopi ruscy w wielu okrogach tracą chęć do pracy z chwiła, kiedy zbiorą swoje produkty i zaopatrzają się na zimę w kartofle i kaszę. W wielu gminach wschodnio-galicyjskich strajk trwa ciągle; tam trzeba rok rocznie sprowadzać robotników z Galicyi zachodniej, aby nie być narobnym na ciągle kapryśny chłop ruski. Także czas pracy w Galicyi wschodniej jest o wiele krótszy, niż w zachodniej. Robota zaczyna się w czasie dopiero o godzinie 10 przed południem; oprost tego mają Rusini tyle świąt, że na cały rok przypada w niektórych powiatach sto do pięćdziesiąt dni roboczych. Kółka rolnicze, które w Galicyi zachodniej działy się bardzo wiele, we wschodniej części kraju napotykały trudności ze strony duchowieństwa, mimo, że pierwszym wicprezesem tego towarzystwa jest kapłan ruski. Towarzystwo to wydaje także ruski dwutygodnik i broszury ruskie, nie może więc uchodzić za instytucyję czysto polską.

Wielka własność w Galicyi wschodniej nie jest tak rozległa, jak w zachodnich krajach monarchii i gdyby nawet uczyniono zadanie zyczenia ruskich radykalnych agitatorów i rozdzielono grunta między chłopów, to nie wieleby oni na tem zyskali. Zapytuje p. Romanczuka, dlaczego chłop w Galicyi zachodniej ekonomicznie lepiej stoi, niż w Galicyi wschodniej? Dzieje się to dlatego, że podczas gdy chłop ruski jest leniwy, bezczynny i ciągle tylko skarzy się na swój los, na rzekome krzywdy i chętnie słucha bajek o rozdziale gruntów, podstępów o strajkach i bojkotach, to chłop polski pracuje z całą energią dla siebie i swojej rodziny. Chłop ruski emigruje, sprzedaje swoje grunta za bezcen. Mowca roztrząsa dalej smutne stosunki wielkiej własności w Galicyi wschodniej, które są wprost rozpaczliwe.

P. Daszyński: Ale panowie zgrywiają się w Jockey Klubie w karty!

P. Głabiński: Pan twierdzisz, że ci wyzyskiwacze chłopów sami tylko są winni wszystkiemu?

P. Daszyński: Naturalnie!

P. Głabiński: Ja znam stosunki. Jestem niezawisły, nie potrzebuję się oglądać za niczyją łaską, ani wielkich ani małych, ale mogę Panów zapewnić, że pod tym względem nie macie słuszności. Rzepustne życie polskiej szlachty istniało może w większych rozmiarach przed kilkadziesiąt laty, ale teraz zdarza się chyba tylko w poszczególnych wypadkach i to wśród ludzi bardzo młodych. Wielka zaś masa właścicieli gruntów nie może żyć odpowiednio do swego stanu. Mowca zastanawia się dalej nad ekonomicznym upadkiem własności ziemskiej w Galicyi i dopatruje się przyczyn tego między innymi w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych i kredytowych, w obecnej koniunkturze światowej i w konkurencyi zagranicznej, szczególnie zaś w przeludnieniu i w braku przemysłu.

Następnie polemizuje p. Głabiński z mowcami opozycyjnymi, którzy powoływali się na wywód prof. Pilata, mimo iż daty, które zacytowali, pochodzą z przed 25 lub 30 lat.

P. Daszyński: Pochodzą one z r. 1893 kochany Panie!

P. Głabiński: To są inne daty.

P. Daszyński: Mam te daty przed sobą.

P. Głabiński: Ja je mam także przed sobą. Panowie przemilczeliście niekorzystny sąd prof.

Pilata o pracy chłop ruskiego. Pp. Romanczuk i Daszyński powoływali się także na oficjalne daty statystyczne z r. 1893, ale przypadkowo cytowali tylko najniższe płace zimowe i to tylko daty z kilku gmin.

P. Daszyński: Daty te są z całego obszaru strajkowego. Proszę nie pleść bajek.

P. Głabiński: To pan plecie bajki, nie ja. Proszę mi nie przerywać, tak jak ja panu nie przerywałem, mimo że ja wiedział, iż to, co pan opowiadał, to były same bajki. Mowca przytacza z kolei szereg dat statystycznych o placach robotniczych w Galicyi. P. Romanczuk wiele mówi o wyzysku chłopów na Podolu, ale poza hr. Lanckorońskim nie przytoczył ani jednego nazwiska. Panowie znacie może tego męża, który znaczną część swoich dochodów tu w Wiedniu wydaje na rozmaite cele publiczne, a zwłaszcza naukowe. Nie jest przecież możliwym, aby taki człowiek wydatki te czynił kosztem skóry i potu biednego chłop ruskiego. P. Romanczuk opowiadał nam rozmaite legendy i historie, między innymi, że rządca dojr br. Lanckorońskiego nie obawiał się grzeźnić z pewną kobietą, która w lesie dworskim zbierała grzyby. (Wesołość u Polaków). Administrator hr. Lanckorońskiego ma chyba coś lepszego do roboty niż uganianie za kobietami, zbierającymi grzyby. Chodzi tu zapewne o zwykłego ruskiego strażnika leśnego, który wywiązał się z swego zadania w sposób prawdziwie ukraiński. (Wesołość u Polaków).

P. Romanczuk: Na rozkaz polskiego zarządcy, to jest prawdziwie polska gospodarka.

P. Daszyński: Do p. Głabińskiego: Więć Pan to przynajmniej!

P. Głabiński: Nie mogę przyznać, bo nie sprawdzałem faktu.

P. Daszyński: Wypędzono tam nagą kobietę do lasu.

P. Głabiński: Jeśli to fakt, to potępiam go na równi z Panem, ale powiedziałem, że nie mógł tego uczynić zarządca dóbr, tylko chyba ruski strażnik leśny. Mowca wywodzi następnie, że na Podolu istnieją tzw. place udziałowe, przyznające chłopom 11, a czasem i 9 części zbiorów. Przytem chłop ma jeszcze i tę korzyść, że cała jego rodzina może mu dopomagać i otrzymuje za darmo słoże i paszę dla bydła. Place te zdarżają się nie tylko w Galicyi wschodniej, ale i w innych krajach, np. także w tych sławionych Czechach i Morawach, przyczyna strajków atoli nie leży w kwestyji ekonomicznej, wybuchy one przedewszystkiem wótek politycznej i narodowościowej agitacyi.

Program radykalnych Rusinów żąda rozdania lasów i pastwisk oraz rozdania roli pomiędzy chłopów. Ponieważ w państwie prawnem taki rozdziel jest niemożliwy, radykalna partja zmienia program o tyle, że domaga się od rządu kwoty 150 milionów w 10 latach na wykupienie wielkiej własności i rozdzielanie uzyskanych stąd gruntów pomiędzy chłopów ruskich. Ruscy studenci także mają w swym programie odbudowanie państwa, walkę o niezawisłość.

Posel Romanczuk: Tak jak panowie dążycie do odbudowania dawnej Polski.

P. Głabiński: Także jawnie przyznano, że walka o uniwersytet nie dotyczy właściwie uniwersytetu, ale jest walką o odbudowanie Ukrainy. Radykalna partja uchwala wszystko uczynić, aby wyprzeć z Galicyi wschodniej polskich właścicieli dóbr. Cytuje szereg artykułów z radykalnych pism ruskich.

Z organu ruskiej młodzieży cytuje mowca ustęp, w którym powiedziano: „Musimy wytrwać w pozycyji wojennej; walka, którą rozpoczeliśmy, dotyczy nietylko kwestyji uniwersytetu, ale sięga w głąb aż do wnętrza naszego życia narodowego. Chcemy przeniesić pożar na całą Ukrainę. (Przez Ukrainę rozumiemy całą kraj od Cisy po Don.) Popłynięcie dużo krwi, ale nie na darmo wsiąknie ona w ziemię“. Mowca cytuje inne artykuły z ruskich pism.

Daszyński: To jest denuncyacya.

Głabiński: Przecież to jest wydrukowane.

Daszyński: Pan przecież nie jesteś urzędnikiem policyjnym, pfuj panie profesorze!

Głabiński: To panu właśnie nie jest przyjemnem, kochany panie.

Daszyński: Jeszcze raz pfuj!

Głabiński: Pfuj na pana, taki pan Polak, wstydy się pan! (Żyje oklaski na ławach polskich. Prezydent dzwoni, prosząc o spokój).

P. Głabiński odczytuje dalej szereg artykułów z czasopisma *Hajdamacy*, w którym powiedziano, że od Dniepru aż po San wszystko należy się Rusinom, a Polak p. Daszyński broni czegoś takiego. (Żyje oklaski u Polaków).

Daszyński: Pan jesteś denuncyatem. (Głosy burzenia u Polaków).

Głabiński: To jest tu wydrukowane.

Daszyński: To są głupekta, co w tem piśmie stoi.

Głabiński czyta dalej: „Chcemy przelać potoki krwi, a to jest dobre, ponieważ ziemia nie pije krwi napróżno, chcemy podpalać domy, które przodkowie ojców naszych polewali smołą i zapalali...“

Breiter: A coś pan pisał, gdyż pan był miodym?

Romanczuk: Gdybyśmy chcieli wszystko cytować, co polscy studenci piszą, do czegośbyśmy desłzi!

Głabiński czyta dalej: „A gdy będziemy gotowi z Polakami, wtedy obrachujemy się z innymi narodami i z dynastyją...“

Daszyński: To jest denuncyacya.

Głabiński: To wszystko jest w tej broszurze.

Daszyński: Więć pan bronisz dynastyi. Gniewosz: Będziemy jej bronili.

Sapieha: Rozumie się samo przez się, że będziemy jej bronili.

Głabiński odczytuje dalsze cytaty z pism hajdamaków, gdzie powiedziano, że ziemia od Dniepru po San to wyłącznie własność ruska i dodaje: I tego wszystkiego broni Polak Daszyński!

Daszyński: Pan jesteś denuncyatem.

Głabiński: Nie panie, to wszystko są rzeczy drukowane.

Daszyński: To są głupekta i nic innego.

Głabiński: Ale gdybyś coś podobnego było wydrukowane w którym z polskich dzienników, jakbyś pan to podnosił i kolportował!

Daszyński: Pan wyszukujesz głupie gadanie jednego dziennika.

Gniewosz: To, co się panu nie nadaje do pańskich celów, to nazywasz pan głupim gadaniem.

Głabiński: Jeśli się coś takiego znalazło w pismach polskich, tobyście zaraz z tego zrobili wielką aferę. W innym ruskim piśmie powiedziano: Jeżeli strajk nie pomoże, to przy pomocy ostrzejszych środków wyrzucimy naszych ciemiężycieli za San. P. Daszyński sam nawet interpelował, dlaczego ten artykuł skonfiskowano. Powiedziałam dalej w tym artykule: „Polacy sami nas uczyli, że każdy Rusin od dziecka jest tak samo wrogiem, jak Prusak albo Moskal. Dlatego póki jeden ruski chłop przy życiu pozostanie, dopóty strajk nie będzie naszym ostatnim słowem“. Rusini w swej agitacyi silnego poparcia doznają u swojego duchowieństwa i u wielu ruskich sędziów. Niektórzy ruscy sędziowie tak postępują, jak gdyby wprost na służbie ruskiego komitetu strajkowego, jak np. ów niewinny, ów ucieszony sędzia, o którym p. Romanczuk w tak czystych słowach wspominał.

Daszyński: Przecież on został uwolniony.

Głabiński: Nie został uwolniony; ten biedny radca sądu Bociurkow został zasądzony. Nie chciał on do tego dopuścić, aby w Lisowcach chłopci pogodzili się z dzierżawcą na 10 tyj sноп. Mam zeznania świadków, na dowód, że Bociurkow powołał się przytem na swój charakter sędziowski i groził chłopom, że jeżeli w tym roku zgodzą się na 10 snoop, to w przyszłym roku dostaną tylko 4 ct. płacy (wesołość, słuchajcie u Polaków). Sędzia nie powinien sobie na coś takiego pozwalać, ponieważ może przyjąć w polowanie, że sam będzie sędzią w sprawie strajkowej.

P. Eldersch: Panowie przecież także macie swych sędziów; w jakim położeniu oni znajdują się wobec robotników.

Głabiński (do Elderscha): Czy pan byłś na Podolu?

Głabiński dalej: Rusini pomylili się w swych rachubach, przypuszczając, że znajdują pomoc u chłop polskiego w Galicyi wschodniej.

Chłopi polscy protestowali na niezliczonych zgromadzeniach przeciw stronnictwu postępowaniu ruskich sędziów.

Romanczuk: Przeciwnie, to ruskich sędziów terroryzują.

Głabiński: Jeżeli się jest Rusinom, to się ma lepsze widoki awansu. (Potakiwania u Polaków, protesty u Rusinów). Tak np. niedawno radca sądu wyż. Buczański został zamianowany radcą dworu, tylko dlatego, że jest Rusinom, podczas gdy 9 polskich radców apelacyjnych pominięto. Ruscy agitatorzy specjalnie umieją wyzyskiwać ekonomiczną nędzę dla agitacyi politycznych. Często agitatorzy tacy pojawiają się nawet w czapce urzędowej po wsiach. (Wesołość).

Breiter: Gdzie to było?

Głabiński: Pan to wiesz bardzo dobrze; w pańskim powiecie to także miało miejsce (Wesołość). Agitatorzy tacy w czapce urzędowej wywali chłopów w imieniu cesarza, aby strajkowali. Rozkaz ten spełniono.

Daszyński: Gdzie to było?

Głabiński: Jeden taki agitator przedstawił się także, jako komisarz pana Breitera (Wesołość).

Breiter: Gdzie to się wydarzyło?

Głabiński: W powiecie lwowskim.

Breiter: Kiedy?

Gniewosz: 28 lipca.

Głabiński: Agitator ten także i w imieniu p. Breitera wyzywał do strajku. Tamtejszy zarządca był jednak nieco chytřejszym i spraważdał inego agitatora i kazał mu opowiadać, że ten rzekomy rozkaz cesarza został już cofnięty. (Żywa wesołość u Polaków).

Rusini wyszukują sytuacyę państwową dla swoich celów politycznych. Rząd jest za słaby, nie jest zdecydowanym i stosownie do okoliczności musi z rozmaitymi najskrajniejszymi stronnictwami pertraktować i kłokietować.

Także międzynarodowe stosunki są korzystne dla planów ruskich. Mają oni silnego sprzymierzeńca w pruskim rządzie i systemie hakatystycznym i w prasie bakatystycznej niemieckiej i austriackiej, która, rozpowszechniając wiadomości kłamliwe i przekręcone, zdolna znaczną część opinii publicznej w Austrii usposobić niekorzystnie dla Polaków. (Potakiwania u Polaków).

Przywódcą partji radykalnej dr. Franko jest przecież korespondentem wielkich gazet wiedeńskich i w nich zamieszcza swe przekręcone rewelacye o Polakach, a postępowanie i cele swego własnego stronnictwa zakrywa w sposób prawdziwie oryginalny. Głupie, naiwne fantazy i oszustwa byłego ruskiego studenta *Romana Sembratowicza*, którego karjera zaczęła się od obrzucenia zginiem jajami na dworcu wiedeńskim zmarłego metropolity Sembratowicza, pojawiają się w *National Ztg.* i innych dziennikach niemieckich i austriackich, jako poważne fakty.

Mimo to w ten sposób przygotowanego zamachu na Polaków, przeciw właściwemu celowi nie osiągnięto i zamiary Rusinów także w przyszłości muszą spełznąć na niczem, mimo, że Rusini zebrali wielki fundusz strajkowy. Przedewszystkiem Rusini liczyli na silne poparcie podczas strajku ze strony polskiego chłopstwa w Galicyi wschodniej. Polscy chłopci jednak stanowczo wystąpili przeciw Rusinom, a przyzysli z pomocą swym współbraćiom i oświadczyli gotowość do pracy, a na licznych zgromadzeniach oświadczyli swą solidarność z polskimi właścicielami dóbr w Galicyi wschodniej. Rusini liczyli na poparcie opozycyjnych Polaków i polskiej partji ludowej, w mniemaniu, że oni powodowani nienawiścią ku stanczykom, pójdą z nimi. Zamachy jednak Rusinów spowodowały, że polskie stronnictwa zbliżyły się do siebie, a mowca wyraża nadzieję, że to zbliżenie będzie nadal utrzymanie (żywe oklaski u Polaków).

I tak widzicie mnie tu Panowie, mnie zastępcę narodowej polskiej demokracji, broniącego bez zastrzeżeń interesów wszystkich Polaków w Galicyi wschodniej. Jestem upoważniony do oświadczenia tego samego także w imieniu opozycyjnych partji ludowych. (Powszechnie żywe oklaski na ławach polskich). My demokraci jeste-

61

**ANATOL KRZYŻANOWSKI.**

**OGNIWA.**

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ociąg dalszy.)

Rumieniec wstydła falą gorącą oblał jej lica; w ciemnych zrenicach iskry zapalały.

— I ty, ty mi to proponujesz? — zawołała z burzeniem. — Ty, który znieważyłś nas oboje podejrzeniem zakazanego stosunku, ty, który nie pojmując uczuć czystych, chciałeś przywiązanie nasze skłamać podejrzeniem brudnych miłości.

— Egzaltacya, egzaltacya, egzaltacya!... — przerwał Koraki niecierpliwie. Każdy mąż na mojem miejscu postąpiłby tak samo. Powinno ci to pocholebiać nawet. Dyabli go wiedzieli, że się starał o Dorę tymczasem. Ja tu z wami nie siedziałem. Zresztą, rzecz ta, raz wyjaśniona, z pieniędzy nie ma nic wspólnego. Rozumiesz, że Dorze trudno byłoby prosić narzeczonego o pożyczkę, ale ty, to co innego. Po jakiegoś licha ma się krewnych bogatych, jeżeliby w chwili potrzeby nie wolno było odwołać się do nich. Paradował ze swymi braterskimi uczuciami dla ciebie, wyśiadywał tu wiecznie, głupotą więc byłoby nie skorzystać z tego.

— Zapominasz, żeś przed paru dniami wypędził go, wołając: Dostęć rządów w moim domu! Dostęć tego braterstwa!

— No dobrze, aleśmy sobie potem podali ręce. Zresztą, tyś mu niczem nie ubliżyła; a skoro cię tak kocha, niechże gdy tego potrzeba, płaci.

Piers Iry podnosiła się burzeniem, gniew i niesmak słowa jej tamowały.

— Zajście między nami nie przeszkadza tobie prosić go o tak drobny dla Halińskiego sumę, jak piętnaście tysięcy rubli — dodał Henryk.

— Nie uczynię tego nigdy.

— Co?

— Żadna moc ziemiska nie zmusi mnie do podobnego poniżenia i podobnej niegodziwości. Koraki powstał, drżący z gniewu.

— Więć nie rozumiesz chyba, że tu chodzi o ratowanie tonących, że tych piętnaście tysięcy rubli, wnieionych jutro przed 12-tą do kasy, mogą mnie od zgyby ocalić?

— Weź wszystkie moje klejnoty, wszak są u ciebie w kasie. Sprzedaj je, zastaw.

— Uśmiech, jaki przebiegł przez usta Henryka, wskazał jej iż nazbyt wyraźnie, że kosztowności te już zużyte zostały.

— Jeżeli chcesz, pojedź do ojca, do Dory. Wszak posag jej cały jest podobno w gotówce. W przykrem położeniu oni najlepszą będą ucieczką.

— Za pośrednictwem do mojej rodziny pokornie ci dziękuję — szczył zjadliwie Koraki. — Współdziałaj twój w tym kierunku byłby co najmniej zbyteczny. Że, gdy chodzi o pieniądze, umiesz tylko na Korakich patrzeć, o tem też wiedziałem. Sądzętem wszakże, iż samo poczucie sprawiedliwości i ambicyi każe ci domowi, w którym od lat kilka wszelkiego możliwego używasz zbytku, przyjąć czemkolwiek z pomocą. I kobiecie nie zawsze wolno być tylko ozdobną, a bezużyteczną rośnią.

— Henryku, zrobię wszystko, co każeś, lecz tego jednego odmienne nie żądam.

— Tak: nie żądam tego, co mi jedynie jest potrzebnem, co uratować nas może. Nie wiedziałem, że hrabiowska korona spadnie ci z głowy, gdy poprosisz przybranego brata o pożyczkę.

— Po wszystkim, co zasłono?

— A właśnie — przerwał, że teraz jest już usprawiedliwione. Skoro zamiast zakazanych uczuć dla ciebie, Halińskiemu spodobało się rozkochać w Dorze, skoro łączy się z nami podwójnymi węzłami pokrewieństwa, masz wszelką możność i prawo odwołać się do jego pomocy.

Wszystkie pojęcia czci i honoru, wszystkie uczucia w duszy Iry podniosły bunt głuchy. Nie potrzebowała namysłu lub walki.

Żądać pieniędzy od człowieka, który, jak to uczuła i wiedziała, siłą wszelkopiętnej woli tylko powstrzymywał na ustach gorące wyrazy

miłości, znaczyło to upoważnić go do wznau, zdać się na łaskę i niałaskę niebezpiecznego, a wszelkie węzły targającego uczucia.

Propozycyja podobna, czyniona przez Henryka, przez tego, który powinienby stać jej za tarczą obrony, za puklerz honoru, wydawała się Irze ostatnią kroplą w kielichu gorczy, ostatnią hańbą i zbezczeszczeniem jej godności niewieściej.

Podniosła hardo głowę:

— Zawiodłeś się na mnie. Powtarzam, iż żadna moc ziemiska nie zmusi mnie do podobnego poniżenia i podobnej niegodziwości.

Koraki porwał się z nieukrywana już furią.

— Odmawiasz?

— Stanowczo i nieodwołalnie.

— Strzeż się! Upór ten podaje cię w podejrzenie. Anonim musiał mieć racyę.

Zamknęła się w milczeniu pełnem godności.

— Czy słyszysz? Ty może naprawdę byłaś jego kochanką?

Nieme spojrzenie, pełne wyrzutu i pogardy, jaką dręczona ofara czuje musi dla swego oprawcy, jedyną stanowilo odpowiedź.

Ten upór zaojęty a cichy, którego nie mógł przelać ostrzem zniewagi nawet, doprowadził Korakiego do ostatecznej pasy.

— Tak — mówił porywczo, wybuchem własnego uniesienia zaślepiiony: dlaczego nie miałaś sobie pozwolić na wyrafinowane zapucie? Wszak

bliskie pokrewieństwo zapewniało ci bezkarność, a Dora za doskonały ekran służyła. Każdy inny na mojem miejscu zabiłby cię, jak ostatnią nędznicę.

— Pamiętaj, że znieważasz matkę twego syna.

— Stokroć by lepiej było dla niego, aby jej nie miał nigdy! Matka, która bądź to znieważa go, bądź chce narazić na nędzę i ubóstwo...

Ira, śmiertelnie biała, podniosła ku niemu spojrzenie głębokiego wyrzutu. Z ust jej drżących, zbledłych, z trudnością wychodziły słowa: — Henryku! błagam: opamiętaj się i zastanów... Jesteś w sprzeczności z samym sobą. Jeżeli wierzyś w ohydny obelgę, którą w twarz mi rzuciłeś, to jakżeż możesz wobec niej żądać, abym prosiła Alfreda o pieniądze.

Koraki spostrzegł, iż wpadł we własną pułapkę, że sam siebie uniemożliwiał interes.

Względ ten, a może i lepsze poruszenie duszy, które kazalo mu żałować zniewagi, wyrządzonej żonie, pozwoliły mu zapanować na nowo nad własnym wzburzeniem.

Przysunął się żywo.

— Iro, daruj, nie chciałem cię dotknąć. Nie wiem sam, co mówię; ale widział, ja te pieniądze mieć muszę, muszę, rozumiesz?... (Ciąg dal. nast.)

**MIKOŁAJ LUDWIG** **Lwów, Hotel George'a** **Płazecze gumowe i szwiotowe angielskie, laski, parasole, kalosze, rękawiczki.**

śmy silnie zdecydowani poświęcić nasze mienie i zdrowie, a w koniuncyjnym razie życie dla narodowej sprawy w Galicyi Wschodniej. Jeżeli nas zmuszą do obrony, to pańskie grąby, p. Romanczuk, nas nie obchodzi.

P. Romanczuk: My nie boimy się także pańskich zamachów.

P. Głabiński: My nie robimy żadnych zamachów, my się tylko broniemy. Nas nie przerażają nawet t. zw. „poświęcone noże“ wśród młodzieży (Głosy: Słuchajcie, u Polaków) ponieważ wiemy, bardzo dobrze, że jedna ofiara dla narodowej sprawy w Galicyi wschodniej znajdzie tysiąckroćne echo w milionach Polaków i tylko będzie z korzyścią dla narodowej sprawy w Galicyi wschodniej.

P. Daszyński: Tak mówią słowiańscy bracia. (Protesty i okrzyki przeciw Daszyńskiemu: Pan nie jesteś Polakiem.)

P. Głabiński: Muszę tu zaznaczyć, że jestem także upoważniony ze strony polskiej partji ludowej do oświadczenia, że ona tak samo jak inne polskie partje z oburzeniem odiera zamach na jedność państwa. (Żywa oklaski u Polaków.) Nie dopuszczamy do żadnego dalszego rozzerwania naszego narodowego organizmu.

Czarne chmury — mówił dalej dr. Głabiński — przeciągają nad naszym nieszczęśliwym krajem, ponieważ kierownictwo ruskich stronnictw wymyśliło się rozumny głowom i jak one same przynajmniej, a także ruski meropolita w liście pasterskim przynajmniej, spoczywa w rękach młodzieży akademickiej. Nazywają ich „pajdokratami“, a oni sami nazywają siebie hajdamakami. Jest to nazwa dla tych sławnych opryszków (Bosowicze) z końca 18 stulecia. Oni ubóstwiają owych smutnej sławy bohaterów, którzy podpalili miasta, wyrzucali mieszkańców, nie szanując kobiet i dzieci. Przyczynę tego zdziczenia ruskiej młodzieży widzi mowca w jednostronnej nowoczesnej literaturze ruskiej i w jednostronnych narodowych tradycjach narodu ruskiego.

Mowca pokazuje zbiór kartek z portretami, a między temi kartką z wizerunkiem ruskiego bohatera Gonty, który swych własnych synów zabił, ponieważ byli katolikami i ponieważ żona jego była Polką. Mowca oświadcza, że pozostała Izba sąd o tych, którzy wywołują zamieszki w kraju i w tej Izbie chcą jeszcze z tego osiągnąć korzyść. (Oklaski.)

Kończy apelem do wszystkich stronnictw i do rządu, aby pomagali zastępcom Galicyi w ich dążeniach do ekonomicznego podniesienia kraju. Nie powinno się być małostkowym, ale należy uwzględnić, że z odniesieniem się do dobrobytu w Galicyi, powstanie targ zbytu dla przemysłu innych krajów austriackich. Nasi przemysłowcy powinni więcej zwracać na targi wewnętrzne, zamiast szukać pola zbytu w dalekich krajach.

Żyje oklaski u Polaków, mowca odbiera gratulacje.

**Przemówienie Czecha Fiedlera.**

Następny mowca p. Fiedler oświadcza, że Czechi osadzają te wnioski ze ściśle rzeczowego stanowiska. Wnioski o p. Breitera, domagającemu się rewizji wszystkich procesów przeciw strajkującym, Czechi sprzeciwiają się, ponieważ do tego potrzebna by była zmiana procedury karnej. Co się tyczy wniosków p. Romanczuka i Daszyńskiego, nie mogą zgodzić się na parlamentarną komisję, ponieważ stoją na stanowisku samorządu. Sprawa ta więcej należy przed forum sejmu. Taka komisja nie byłaby bezstronna i nie osiągnęłaby upragnionego celu. Kraj sam musiałby odpowiedzieć komisję wybrać, a mianowicie w porozumieniu z interesowanymi stronami, a prace komisji tej mogłyby kontrolować wnioskodawcy. Oświadcza się za śledztwem w drodze administracyjnej.

**Przemówienie Mojsy.**

Posel Mojsa oświadcza, że stało się zwyciężając, iż za wszystko, co się dzieje zlego w kraju, czyni się odpowiedzialną wielką własność, bez względu na narodowość i wyznanie. Każdego właściciela dóbr nazywa się polskim „szlachcicem“. Jako znawca Galicyi nazywa mowca wywody wnioskodawców mylnymi i nieprawdziwymi. Wynagrodzenia robotników rolnych są w miesiącach letnich, a zwłaszcza podczas żniw zbyt wysokie, w miesiącach zimowych zbyt niskie. Leży to w naturze rolnictwa i nie można tego zmienić. Niema się tu rzecz tak, jak w fabryce i przemysle, gdzie praca przez cały rok jest regularną.

**Przemówienie Mojsy.**

W każdej gminie istnieją co do pracy inne zwyczaje, które ze względu na konserwatywny charakter chłopów ruskich utrzymują się. Na podstawie materiału statystycznego stwierdza mowca, że płace rolników w innych prowincjach austriackich niższe są, aniżeli w Galicyi.

**Przemówienie Mojsy.**

Strajk wyzwał zakłady nie tylko właścicielom dóbr, ale w jeszcze większej mierze tym, którym miał pomódz, ponieważ więksi właściciele dóbr natychmiast zaopatrzili się w maszyny rolnicze, które także prawdopodobnie i w przyszłości będą używane, aby w ten sposób być zabezpieczonym na wypadek powtórzenia się podobnych zjawisk. Mowca oświadcza, że stronnictwo jego przeciwne jest wszelkiemu wyzyskowi i poctipia go.

**Przemówienie Mojsy.**

Płace w niektórych krajach są wyższe, niż w Galicyi; ale odpowiada temu intensywniejsza praca. Co się tyczy zarzutu, że właściciele dóbr jeśli są Polakami, polonizują swe gminy — mowca zaprzecza temu stanowczo. Polonizacja ruskiego chłopstwa nigdy nie miała miejsca, już dlatego, ponieważ chłop ruski należy do tego samego szczepu słowiańskiego i wcale nie robi się różnicy między Polakiem a Rusinem. Gdzie wzajemne pożyczki nie zostały przez agitację lub kampanie wyborczą zamąconę, tam panuje zupełna zgoda między oboma narodami. Właściciele dóbr polskiej narodowości obcuje i z chłopami w języku ruskim a nawet własnym kosztem buduje grecko-katolickie cerkwie.

**Przemówienie Mojsy.**

Tak np. brat p. Dawida Abrahamowicza zapisał w testamentem 30,000 koron na gr. kat. cerkiew. Wobec takich okoliczności nie można mówić o polonizowaniu. Stronnictwo mowcy uważa za najważniejszy punkt programu mate-

ryalne podniesienie narodu. Ostrzega przed porównywaniem sporu polsko-ruskiego w Galicyi ze sporem językowym niemiecko-czeskim. W Galicyi są bowiem dwa pokrewne narody jednego szczepu, które chcą żyć w zupełnej zgodzie i te narody to mają także wspólne, że oba są biedne.

Kraj z własnych środków ponosi wszystkie wydatki na cele podniesienia Galicyi. Zakłada się instytucje, buduje się drogi i mosty wszystko środkami krajowymi, podczas gdy w innych krajach austriackich czyni się to z środków państwowych. W tem leży główna przyczyna tego, że Galicya jest krajem tak biednym. Niech pamiętają o tem ci, którzy ciągle zarzuty podnoszą, że Galicya płaci za mało podatków. Ruch strajkowy w Galicyi wschodniej w ostatnich miesiącach letnich wziął sobie za cel: usunąć wpływ tych ludzi z pośród ludności, którzy dziesiątki lat byli szczytami tej ludności przyjaźni i dla niej bardzo wiele dobrego czynili.

Nie damy się jednak zajęciami letniemi sprowadzić z naszej drogi i jak dotychczas, tak samo na przyszłość dla dobra ludu będziemy działali, o ile to w naszej mocy będzie. Należy się spodziewać, że przekonamy lud, iż dbamy o jego dobro i że nie da się on nadal zwodzić agitatorom, którzy faktycznie inne zupełnie mają cele.

Żyje oklaski u Polaków.

Na tem dyskusję odczytano do dziś.

**Wiedeń 30 października.** Na dzisiejszem posiedzeniu posłów prowadzono w dalszym ciągu dyskusję z powodu wniosków nagłych w sprawie strajków rolnych.

**Przemówienie Wasilkii.**

Wasilkii, atakując p. Głabińskiego wywodzi, że Rusini po prostu wydani są w moc Polaków, którzy stale zaskaniają się autonomią krajową. W imieniu wszystkich Rusinów oświadcza, że Rusini są największymi nieprzyjaciółmi obecnej autonomii galicyjskiej i dołożą wszelkich poważnych starań, aby raz wreszcie sprowadzić wyjaśnienie w stosunkach galicyjskich. Zająć się bliżej rozwiązaniem kwestji ruskiej byłoby godnym pracą prezjenta ministrów, który chce uchodzić za męża stanu. W dalszym ciągu mowy bierze Wasilkii w obronę przywódców stronnictwa ruskich przed atakami, które przeciw nim skierowano z okazji strajków. Omawia środki, które Polacy stosowali w owej walce przeciw Rusinom.

Mowca zauważa, że Polacy nie ograniczyli się w tej walce tylko na Galicyę, lecz usiłowali wprawdzie bez powodzenia mieszać się do stosunków obu szczepów na Bukowinie. Zaciętość ich posuwa się tak daleko, że chcą zmusić swego ministra-ródkę do dymisji, ponieważ on nie mógł przeszkodzić temu, że Rusini dostają jedno gimnazjum (Potakiwania u Rusinów).

Mowca ostrzega Polaków przed dalszem zachwaniem prowokowaniem Rusinów. Polemizuje szczegółowo z wywodami Głabińskiego, którego mowę nazywa ryczałową denuncjacją, szeregami podejrzeń i obelg.

Przychodzi do wzburzonej wymiany słów między Głabińskim a Wasilkii.

Wasilkii powiada, że Głabiński oczernił naród ruski wobec dynastji.

Głabiński żywo protestuje.

Wasilkii kończy mowę oświadczając: „Jeżeli nie zapewni się ustawom znaczenia i poszanowania, żadna siła nie będzie w stanie zatamować wulkanicznego wybuchu wzburzenia narodu ruskiego.“

Następnie przemawiał p. Gniewosz, z poczem p. Olszewski imieniem polskiej partji ludowej oświadczył:

**Oświadczenie posłów ludowych.**

Członkowie naszego stronnictwa dlatego nie podaliśmy wniosek nagły Daszyńskiego, ponieważ są zdania, że ściśle bezstronne traktowanie tej dla całego narodu polskiego tak ważnej kwestji może przynieść konieczne wyjaśnienie. Jeśli nawet ekonomiczne położenie ruskich chłopów, jak zresztą wogóle chłopów w Galicyi nie jest zadowolającym, zdaje się przecież, że ostatnie zajęcia w Galicyi wschodniej mają charakter narodowy i polityczny i że strajk użyty był jako środek dla zwalczania polskiego żywiołu ze strony ruskiej partji radykalnej i narodowej.

Mimo więc tego, że nie we wszystkim zgadzamy się z wywodami p. Daszyńskiego, ponieważ ten jak się zdaje nie stoi na gruncie narodu będziemy głosowali za nagłością jego wniosku a co do meritum za wnioskiem postawionym przez Czecha Fiedlera.

(Oklaski u posłów polskiego stronnictwa ludowego.)

**Awans listopadowy w armii.**

Cesarz zamianował komendanta korpusu w Zagrzebiu, generała kawalerji Bechtolsheima kapitanem przybyłej gwardji trabantów; nadał jenerałnemu inspektorowi taboru jenerał-porucznikowi Latscherowi charakter jenerała kawalerji *ad honores*; zarządził przeniesienie jenerała Viktora Canisiusa, naczelnika II oddziału w ministerstwie wojny w stan spoczynku, nadając mu charakter jenerał-porucznika *ad honores*.

Cesarz zamianował arcyka. Ferdynanda i arcyka. Franc. Salvatora jenerał-majorami. Dalej mianowani: jenerał-em broni: jenerałny inspektor inżynierji jenerał-porucznik Beck; jenerał-porucznikami: jenerał-majorowie: Weigl, Petrini, Tonucic, Meduna, Siedler i Windsor.

Jenerał-majorami pułkownik: Benda, Schil-denfeld, Glas, Jahn, Kusswetter, Pomiankowski komendant placu we Lwowie, Melzer, Facioli, Breitenbach, Zerracic, Mannasi, Komenowic, Pfeiffer, Skribe, Franceschini, Koewes, Schrenk, Jacobs, Bernath i Wolnhoffer.

W korpusie lekarskim mianowani jenerał-lekarzami dr. Mantendorfer, szef sanitarny II korpusu i dr. Jeglinger.

Pułkownikami w korpusie sztabu generalnego mianowani: Hugo Dahler, Jan Eisler, Filip Reeb-bach, Aug. Bosanac, Jerzy Uchastin, Lib. Kunzl, Franc. Burkhardt, Ant. Hroch.

Podpułkownikami: Stefan Schneesberger, Ludwik Latocha, Antoni Dausk, Piotr Głabowski, Edward Frommüller, Józef Kastner, Ludwik Vetter, Karol Hueller, Ferdinand Haas, Antoni Kroe-neiser; majorami: Jan Pospisich, Józef Svetic, Hieronim Schiller, Jerzy Gynto, Karol Goelzl, Jul. Barakowski, J. Kozower, Henryk Glaesser, Adolf Neubauer, J. Pellmann, Z. Zieliński, Jul. Andreas, Ant. Smeikal, Aleks. Aoham, J. Komma, Oskar Bomberitz, Józef Fuohs, Ant. Walenta, Karol Hess, Alojzy Siegl; dalej rotmistrz: Otokar Sedlak, Józ. Zabrzycki, Wincenty Doleśal.

Kapitanami I. kl. w korpusie sztabu general. Bawrz. Dobringer, hr. Franc. Zedwitz, Karol bar. Bienerth; w sztabie inżynierji i artylerji: Ign. Prunster, Adolf Steif, Gust. Schischka, Hen. Mollini, M. Samesch, W. Hrbek, Adolf Kubesch, Karol Brondre, Adolf Kropsch, Jan Schlein, Maksym. Müller, Artur Rottenberger, Ludw. Leonhardt, Aleks. Mattanowich, Karol Wilczek, Emil Gross.

Rotmistrzami I. kl. Ryszard Wescher, Jan bar. Skrbensky, Otton Pielstoker, Rudolf br. Froehlich, Robert Biebl, Ludwik br. Wersebe, Karol Rosek, Antoni Havelka, Aleks. Lachowicz, Ludw. Wysokowiejski.

W korpusie wojskowej straży policyjnej kapitan II. kl. Witold Dunin Wasowicz we Lwowie. Starszymi lekarzami sztabowymi II. kl. Dr. Ant. Barta w Tarnopolu, dr. Bron. Longchamps we Lwowie, dr. Zdzisław Juhnowicz-Hordyński w Krakowie, dr. Bron. Majewski w Przemyślu.

Starszym intendantem I. kl. mianowany Ant. Stoebr.

**Czas odnowić przedpłatę na Listopad!**

**„GAZETA NARODOWA“**

kosztuje

1 zł. miesięcznie we Lwowie

a z dostawą do domu 1 zł. 20 ct., czyli kwartalnie 3 zł., względnie 3 zł. 60 ct.

na prowincyi

wraz z przesyłką pocztową miesięcznie 1 zł. 25 ct.

kwartalnie 3 zł. 75 ct., a półrocznie 7 zł. 50 ct.

**KRONIKA.**

Lwów, dnia 30. Października 1902

**Kalendarjusz.**

W piątek 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

W niedzielę 2 listopada Huberta. — Gr. kat. Ar-turjuj. — Kal. słow. Witymura.

W sobotę 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Gódmira.

W sobotę 1 listopada Wszystkich świętych — Gr. kat. Józif Pr. — Kal. słow. Wasylawa.

dzy, którzy przed sześcioma laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórnią nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat u tego samego słuźbodawcy lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej, w dalszej służbie zostają. Każdemu słuźce, który się z książeczki, powyższe lata słuźby udowodniająca w kancelarji gal. kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie drukowany blankiet próśby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez słuźbodawców i kas, proboszczów parafii w których mieszkają, najpóźniej do 1 grudnia w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie nie będzie uwzględnione. Kto się w dniu wyżej oznaczonym osobiście nie stawi do odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu utratę jej, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylił się niedającą.

§ **Afera p. Breitera.** W uzupełnieniu wiadomości podanych przez nas poprzednio co do sproszenia, złożonej z posłów różnych stronnictw komisji, która miała orzec czy p. Breiter ma przyjąć pojedynkę na wyzwanie jednego z oficerów huzarów za wyrażenie się o nim w izbie — zanotować musimy co następuje:

Przez Koł. polskiego p. Jaworski zagajając wczoraj posiedzenie Koła, zaznaczył, iż gdyby twierdzenie pism niemieckich, jakoby w ankiecie p. Breitera mieli wziąć udział reprezentanci stronnictw, było prawdą, musiałby wyrazić najgłębsze ubolewanie, że członkowie Koła polskiego wzięli w niej udział imieniem Koła a bez porozumienia się z Kołem. W odpowiedzi na to oświadczył p. Danielak, że przyjął zaproszenie p. Breitera tylko jako osobiste.

Posłowie, którzy na zaproszenie pos. Breitera zbrali się jako rodzaj sądu honorowego czy rozjemczego, oświadczyli w N. Fr. Presse, że działali tylko w własnym imieniu a nie jako reprezentanci swych stronnictw.

Stwierdził też musimy, iż poseł dr. St. Głabiński wcale w tej ankiecie prywatnej udziału nie brał.

Dorzucić należy jeszcze kilka słów ogólnych. W sprawach pojedynkowych istnieje nie raz rozmaitość zdań; może ktoś twierdzić, iż pojedynku nie przyjmuje, jeśli powodem jego miałyby być krytyka dozwolona — co innego atoli jest krytyka a co innego wyżyska tego rodzaju, jak Lausbube. P. Breiter jako wyznawca mógł postąpić wedle upodobania — trudno atoli uważać za właściwą drogę zwolnienia parlamentarnych ankiet i subkomisji w nadziei, że przeciwko koraś orzeknie, iż nie zachodzi potrzeba pojedynku. We Wiedniu ankiety p. Breitera nie dojechały — być może, że odbędy się jeszcze jako we Lwowie, złożona z wyborców V. kurji, która zakaże p. Breiterowi pojedynku.

Dotychczas p. Breiter zwykłe ataki, nawet dość dotkliwie, które mu się na miejscach publicznych wydzyszał, odpierał w swem piśmie unencycyją pod napisem „zamac na redaktora Monitora“. Może i tym razem unencycyja podobna wystarczyłyby dla załatwienia sprawy.

Zaburzenia w domu karnym przy ulicy Kałmierzowskiej, zdaje się, już się skończyły. Ponieważ — jak wczoraj donosiliśmy — ministerstwo pozwoliło na przetransportowanie 200 najniebezpieczniejszych rokaszów do więzienia w Stanisławowie, odstawiono wczoraj stu pod silną eskortą wojskową do Stanisławowa. Więźniów prowadzono pariami po pięćdziesięciu, skutych po dwóch łańcuchami. Gdy ich wyprowadzano z gmachu, pozostali w celach wstępieli krzyk tak okrutny, że zdawało się, iż gmach cały runie. Dzisiaj rano odstawiono trzecią partję. Przybył starszy prokurator Woroniecki. Zobaczono go z kaźni. W jednej chwili porozumiano się z sobą i na chwilę zapanował spokój. Siedziarniczo, jak gdyby nigdy nie nie szasło. Transport też trzech odszedł całkiem spokojnie.

Przez dzień dzisiejszy panuje spokój. Czwarła partja, z pięćdziesięciu odchodzi też dzisiaj. W więzieniu pozostaje jeszcze około 600 zbrodniarzy.

Zarząd więzienny czyni starania, ażeby nie przyjmował na razie więcej więźniów, bo i tak, wobec panujących stosunków jest ich za wiele. Roboty w warsztatach zostały, szkole wieczorną zwinęto również do czasu. W zakładzie utrzymuje porządek kompania piechoty. Dziś więźniowie mają post, ale zachowują się spokojnie. Dotąd nie stwierdzono, co o właściwie więźniom chodzi. Żalą się wprawdzie na wikt więzienny, ale z wielu stron skonstatowano urzędowo i nieurzędowo, że wikt jest wcale dobry. Jest przypuszczenie, że więźniowie wywoływali awantury podżegani do tego agitacją z zewnątrz pochodzącą.

**Kronika krajowa.**

**Poswięcenie kościoła.** Dnia 19 bm. dokonał ks. biskup tarnowski dr. Wałęga konsekracji nowego wybudowanego kościoła w Ostrowach tuszowskich. W uroczystości wzięło udział licznie zbranne duchowieństwo dekanatu kolbuszowskiego, starosta p. Chojek z radcą sądownym p. Celestynem Męcińskim, reprezentacja powiatu z marszałkiem powiatowym hr. Juliuszem Tyszkiewiczem, naczelny urzędów z Kolbuszowej i tłumy okolicznej ludności.

**Mr. Olga Dunin-Borkowska** z Ponikwy ogłasza, że wyznaczyła tysiąc koron nagrody dla tego, który wyznajdzie naszykny diamentowy, skradziony na linii kolejowej Kraków—Brody.

**Zak ad sierót** im. Skarbka w Drohowyżu, Wydział krajowy odmówił zawierzenia nominacji Mieczysława Walichewicza na dyrektora zakładu i polecił kuratorji rozpisad nowy konkurs na dyrektora.

**W Przemyślu** aresztowano trzech lichwiarzy Mojżesza Rebhuna, Salomona Altbacha i Tintenfassa.

**W Tarnowie** dyrektorem szpitala zamianowany został dr. Włodz. mierz Rogalski, dotychczasowy prowizoryczny kierownik tego szpitala.

**Ostrzeżenie przed emigracją.** Powoli zaczyna się u nas rozwijać nowa emigracja. Do Afryki południowej, wabiona tam nadzieją wielkich zarobków. Tymczasem nadzieje nie odpowiadają rzeczywistości. Przedewszystkiem na wielką nędzę narażeni są wychodźcy, nieznający używanych tam języków. Bogactwo tamtejszej ludności stanowiły liczne stada bydła, które padły ofiarą wojny i zarazy, tak, że panuje tam teraz wielkie, ogólne zubożenie; ceny bydła są trzy razy większe, aniżeli u nas. Bez poćgów, z bydła złożonych, uprawa roli jest tam niemożliwa. Wychodźcy, nie mogą uprawiać roli, szukają pracy w kopalniach, szczególnie w Johannesburgu. Nagromadziło się tam już w miesiącu i okolicy tyłu robotników, że poszukujący pracy nie znajdują i położenie ich oddzielił staje się trudniejszem. Wprawdzie wyszkoleni fachowcy zarabiają tam dziennie około funta sterlingów; ludzie wszakże niezawodowi muszą się zadawać 15 szylingami, co przy nieślachanej drożyznie wystarczy zaledwie na utrzymanie się przed głodową śmiercią. Wobec tego narażają się obecnie wychodźcy do Transwalu i do tak zwanych „Orange-River-Colony“ na bar-

dzo smutną dolę. Wreszcie rząd tamtejszy tylko w ograniczonej liczbie dopuszcza osoby, nie będące angielskimi poddanymi. Z pomiędzy wychodźców austro-węgierskich wpuszczają co miesiąc tylko 20. Dużo osób czeka w nadbrzeżnych miejscowościach po 3 i więcej miesięcy bez zarobku na wpuszczenie do Transwalu. Poprawy przedstawionych stosunków nie można się prędko spodziewać.

**Kronika ogólna.**

§ **Morskie Oko.** Z Szepes Ofalu (na Spiszu) donosi *Pesti Ujlo*: „Wskutek zlecenia prokuratorji śledziła żandarmerya węgierska ma sprawca i najazdu galicyjskiego i skonstatowała, że to ludzie hr. Zamoysekiego i na jego rozkaz najazd wykonali i to na tym obszarze, którego znaczniejszą część nawet podług wyroku gdańskiego nadal do terytorjum węgierskiego ma należeć. Węgierski minister spraw wewnętrznych prosił swego kolegę austriackiego, aby klucz jaworzyski bronil od gwałtów polskich, a wiceżupanowi polecił, aby aż do dalszej instrukcji żadnych w tej sprawie zarządzeń nie wydawał. — Rzecz to dziwna, bo u nas nie zgola o jakichś najazdach, gwałtach polskich nie nie słychać, zresztą i tylko luźne dzienniki węgierskie o tem donoszą, chociaż gdyby prawda była, cała prasa węgierska straszego by rumora narobiła. Rzecz też szczególna, iżby minister zabronil wiceżupanowi mieszać się do tej sprawy.“

§ **Car do Rzymu** nie pojedzie przez



# Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.  
TOM DRUGI.

— Zrób to zatem!  
— Oto jest!!  
Pan Feydau zsunął się z fotelu. Dwa pistolety przytknięto mu do piersi. Starzec się zmienił. Oczy błyszczały, wyprostował się, na twarzy pojawił się uśmiech drwiący.

— Chciałeś zobaczyć Poulaillera naczelniku policji, oto jest. Przypatrz mu się! Jeżeli pójdziesz jedno słowo, zrobisz jeden ruch, zabiję cię jak psa! Powiedziałem jak się nazywam. Innej groźby nie potrzebuję!

— Mówię to, Poulailler położył pistolety na stole, wyjął mały sztykielec i wziął go w zęby. Następnie wyjął jedwabny sznurek.

— Pozwolisz się związać? — rzekł do naczelnika. — Sztykielec ten jest zatruty. Jeżeli dotrnie cię, umrzesz!

Chwycił ręce pana Feydau i związał je sil-

nie, związał następnie nogi, a na koniec przywiązał całą osobę naczelnika do fotelu.

Pan Feydau nie mógł się ruszyć. Poulailler zakneblował mu usta.

— Odpowiadać mi będziesz skiniem głowy!

Przeszukał kieszenie naczelnika. Wyjął pęk kluczyków i spytał:

— Który klucz otwiera żelazną szafę? Pokazywać będę jeden po drugim, wskażesz mi klucz, którego potrzebuję.

Po kilku chwilach szafa była otwarta. Poulailler przeszukał papiery, zwinął te, których potrzebował, i pootwierał w końcu wszystkie skrytki.

Znajdowało się tam złoto naczelnika. Poulailler zabrał je. Zamknął następnie szafę, włożył klucze napowrót do kieszeni naczelnika, usiadł przy biurku, pisał przez chwilę, wstał i rzekł:

— Oto jest list, który adresuję do pana Berryera. Opowiadam mu wszystko co tu zaszło między nami. Proszę go, aby przybył tu jak najspieszniej oswobodzić pana z więzów. List ten oddam pańskiemu lokajowi.

Pan de Marville dusił się z gniewu i wściekłości, lecz był bezsilny.

Poulailler uklonił się, zabrał papiery i odryglował drzwi.

Zostawiam panu moje pistolety na pa-miątkę!

Uklonił się głęboko po raz wtóry, otworzył drzwi i wyszedł.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

TOM TRZECI.

I.

W roku 1745 gmach opery położony był na placu Palais-Royal. Sala była dość wielką i dobrze oświetloną. W dzień jednakowoż podobną była do ciemnej i wilgotnej nory. Przystęp był haniebny. W kwietniu szczególnie, deszcze, ulewę, błoto, wiatr, składały się na ponure wrażenie, jakie sprawiał ten gmach.

Ulicą Saint-Honoré nadjeżdżał elegancki powóz. Na koźle służba w liberyi bogatej, peruki pudrowane. Konie piękne zatrzymały się przed gmachem opery. Lokaj zeskoczył z koza, otworzył drzwiczki. Mała nożka wysunęła się ostrożnie, ukazała się główka, nareszcie wyskoczyła z powozu śliczna kobieta w pięknym kostiumie. Przebiegła szybko sied przeczczoną na wejście dla artystów. Widocznie znała doskonale wszystkie zaułki opery. Po lewej ręce było mieszkanie szwajcara. Spozrzędzając piękną kobietę, cerber uklonił się głęboko.

— Czy nie ma nic dla mnie?

— Nie proszę pani.

Szła dalej korytarzem ciemnym, na końcu którego wznosiły się źle oświetlone schody. Młoda kobieta przebiegła stopnie i pchnęła drzwi materacem pokryte. Na progu jednak potknęła się i zawołała:

— Doprawdy tak ciemno, że można kark skregocić!

— Mniejsza o kark — odpowiedział ktoś wesolo — byle nie nogę. Niech się o kark troszczy śpiewacy, o nogi dbać muszą tancerki.

— Czy się spóźniła panie Dupré?

— Jak zwykle droga Camargo.

— Czy czekają na mnie?

— Tak. Wszystkie panie są już na scenie.

— A Sallé?

— Przybyła przed chwilą, jest w swojej garderobie.

— Idę do mojej i wracam natychmiast.

— Zatem mogę zacząć?

— Owszem, owszem, zacznij próbę. Wracam za chwilę.

Camargo znikła w wązkim korytarzyku.

Dupré, były tancerz, obecnie baletmistrz przy królewskiej akademii tańca i muzyki, był dawniej nauczycielem panny Camargo. Wchodząc na scenę, wziął swoje skrzypce. Świece wsadzone w drewniany kandelabr, oświetlały czerwono-

żółtem światłem scenę. Ośm muzykantów siedziało w orkiestrze. Klawikord umieszczony był w rogu. Po scenie przechadzały się trzy młode kobiety w kostjumach używanych do prób. Trykoty jedwabne, gorsety i spódnice białe. Były to panny Allard, Zofia i Lemoine. Na przodzie sceny mężczyzna robił piruety. Był to Noverre, słynny baletnik, uczeń Duprégo, który w roku 1743 w Fontainebleau z tak wielkim powodzeniem występował. On to pierwszy ośmielił się tańczyć z odkrytą twarzą. Dotąd bowiem baletnicy tańczyli w maskach. Z prawej strony, oparty na kij, inny baletnik, Gardel ćwiczył się robiąc plié. W głębi stali statycy i statystki.

— No, zaczynamy moje dzieci — rzekł Dupré wchodząc na scenę. — Na miejscu!

II.

Świeży głosik dał się słyszeć w kulisie.

— A! to panna Salle — rzekł Noverre, robiąc pirueta, zakończoną głębokim ukłonem.

Sallé, w kostjumie wchodziła na scenę.

— Gdzież jest Camargo? — spytała patrząc wokół siebie.

— Oto jest — odrzekł Dupré, wskazując białe zjawisko w głębi korytarza.

(C. d. n.)

## DROBNE OGŁOSZENIA

**Bullion** świeży, parą gotowany, prsowybony, po szesnastu ośmiu z r. 5-6-7-8-9, 7-50, dla ekorych z samego drobia i dalskiego ptactwa po 10 str. kilo. — Dwór Zapasywa-Brzoźny.

**L. Miaczyńska** udziela lekcje tanców dla wyzszego towarzystwa. Zgłoszenia Kraszewskie-19A.

**J. CHRISTOF** we LWOWIE Fabryka stór i salony ul. Jabłonowskich 9.

**Szat kościelnych** i wszelkich artystycznych haftów ręcznych **M. KOMONIEWICZ** we Lwowie, Paszki Haasmana sklep nr. 9, poleca: Ornaty, kapy, dalmatyki, chorągwie, baldachiny, antypedya, tuwalnie, ozdoby stary, sukienki na cyborium, wszelkie bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makt, pasów sukien i wszelkich starych haftów. Wszelki haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysłać gratis.

**Agronomi** dobrego pola do są- mostnego zarząd ma- jatkim niemieckim — Zarząd dóbr Zaluze- dolne, poczta w miejsc. 18

**J. Kapralik** Lwów, poleca wszel- kie Instrumenty muzy- czyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie

**Wikt** domowy, obiady smaczne i zdro- we poleca Z. Komoniewski, plac Kapitulny l. 6 II. piętro. Dla pp. handlow- ców tani. 878

**Kapitał** 5.000 potrzebny do założenia dobrego interesu. Oferty pod Kapitał w administracji. 940

**Pożyczka** 200 koron pragnie dostać młody człowiek dla do- kolenia studiów. Wyjaśnieniami służyć każdej chwili na terenie. Oferty łaskawe pod 320 K. C. 902

**Poszukuje** kapitału do założenia handlu win i delikatesów na wielką skalę, w przyrzucalnym miejscu. Zgłoszenia pod 20 B. Wszelkimi wyjaśnie- niami służyć. Anonimowych zgłoszeń nie uwzględnia się. Kapitał potrzebny 50000 koron, z czego 15.000 już złożonych. 938

**1 Kilo pierza gęsięgo** tylko 60 ct.

Roselał zupełnie nowa, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pozost- wych pakietach próbnych 5 kg. za po- braniem pozostaw. **J. KRASA**, handeł pierzem w Śmolewowie, koło Pragi (Cze- chy). Wymiana dozwolona. Upraszam o do- kładny adres. 8513

**Chomonty** na 2 konie tania do nabycia. Blizsza wiadomość u dozorc- cy, ul. Czarnieckie- go 3. 8415

**Kupujcie czarne jedwabie!**

Proszę zażądać wzorów naszych pod gwarancją trwałych jedwabnych materii od koron 1, 15 do 18 za metr.

Szczególnie: **Najnowsze jedwabne materje na toalety ślubne, wizytowe i ulicy** także kolorowe i białe.

Sprzedajemy do Austro-Węgier wprost prywatnym i wysyłamy podług wybranej jedwabnej materii **colosse i opalone** wprost do miastek.

**Schweizer & Co., Lucern, (Schweiz).**  
Seldenstorf-Eksport.

**Niniejszem** mam szczerzy donieść Szan. PT. Publiczno- ści, że znana **restauracja** **Józef Falger** Lwów, ul. Kopernika 6, po gruntownem odrestaurowaniu i zaprowa- dzenia bufetu z zimnemi i gorącemi przeko- smami i napojami, została z dniem 25 paź- dziernika otwarta. W niedziele i czwartki śniadki warszawskie. Kuchnia od 9 rano do 12 w nocy otwarta — piwo tylko pilzneń- skie. Chcę zaszkarbić sobie uznanie, dokła- dać będzie wszelkich starań, aby P. T. go- ści zadowolić. — Abonament po cenach przystępnych! Z poważaniem Zarząd.

**SZCZEPY OWOCOWE** 8404  
Wytyłam do każdej poczty i stacyi. Jabło- nie, Grusze, Czereśnie i Śliwy, i sztuka 50 ct., 10 szt. 4 zł. 75 ct. Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drze- wa i Krzewy. Ozdobne mam do sprzedania 3.000 sztuk. Krszewów w różnych odmia- nach 100 sztuk 15, 20, 25 zł. Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opła- tnie każdemu. **E. UKLAŃSKI** Zarząd ogrodu w Olśny-Dwór, ost. poczta Kraków.

**Galicyjska Kasa Oszczędności** we Lwowie **podwyższa oprocentowanie wkładek na 3 3/4 (3-75)% od sta**

a to:

**z dniem 1 listopada 1902 dla nowych wkładek i dokładek do już wydanych 3-60 procentowych książeczek, — zaś**

**z dniem 1 stycznia 1903 dla wszystkich 3-60 procentowych wkładek.**

**Oprocentowanie dawnych 4-procentowych wkładek pozostaje bez zmiany i wynosi nadal 4 procent od sta.**

Lwów, dnia 28 października 1902.

**Galicyjska Kasa Oszczędności** we Lwowie. 8514

**Pisma Maryi Konopnickiej**

**Dym. Nasza szkapa. Głupi Franek** z ilustracjami Sawiczew- skiego, 2 kor. 60 gr., w oprawie 3 kor. 60 gr.

**Italia** (Poezye) 2 kor. 60 gr., w oprawie 3 kor. 60 gr.

**Linje i dźwięki** (Poezye) 2 kor. 60 gr., w oprawie 3 kor. 60 gr.

**Ludzie i rzeczy.** Szkice i obrazki, 2 kor. 20 gr.

**Na drodze.** Nowele i obrazki, 4 kor.

**Nowe latko,** z ilustracjami P. Stachewicza. W oprawie kartono- wej 5 kor. 20 gr.

**Nowele,** 4 kor.

**O Mickiewiczowskiej odzie do młodości.** Odczyt 60 gr.

**Poezye,** 4 tomy. W oprawie ozdobnej 24 kor.

**Poezye w nowym układzie.** I. Fragmenty, II. Hellenica. Po 2 kor. 60 gr., w oprawie po 3 kor. 60 gr.

**Przed pochodem na Wawel,** na wiec 4 czerwca 1900 r. Wiersz 1400—1900, 40 gr.

**Trzy studia,** 3 kor. 20 gr.

**Wybór poezji.** Wydanie miniaturowe. W ozdobnej opr. 4 k. 80 gr.

Do nabycia w księgarni:

**Do sprzedania** używana nowo smontowana 8-ko **Kona- lecomobila** fabryki w Linkolu, oraz 2-u konny motor parowy stojący na składzie **Domu komisowo-rolni- czego** we Lwowie ul. Grodecka l. 47.

W Euro- pie mamy 80 fabryk maszyn do szycia kto- re wyra- biają ma- szyny Sin- giera i o- brączkowe a zatru- dniają od 500 do 3000 ludzi. Z tych 80 fabryk wybrałem dwie jako najlepsze na całym świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańsze- mi maszynami a sprzedają po zanadto wy- górowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny. **Józef Iwa- nicki, Lwów, Hotel Georgian.** Na składzie jest 200 maszyn do wyboru. Proszę zażądać cenników. 8422

**Wyzdł już 3-ci numer i zawiera:** Pogląd na regulatyw z r. 1884 o Kasach Oszczędności (przez M. Go- lamba, dyrektora powiat. Kasy osz. w Wadowicach). — Banki i insty- tucye kredytowe w Austrii w roku 1900, (c. d.). — Z Wyzdłatu Zwią- ku gal. Kas Oszczędności. — Bilanse gal. kas Oszczędności za rok 1901 — Polityka skarbowa w Rosyi. — Notatki. — Amortyzacye. — Skrzyn- ka do listów. — **Losowania.**

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.

**Redakcyja i Administracyja:** Lwów, ul. Kopernika 7. 8445

**Gebethner i Spółki w Krakowie** i we wszystkich księgarniach. 8507

**Dr. Fryderyka Lengiela**  
**BALSAM BRZOZOWY**

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w piu wywidrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jed- nak ten sok wedle przepisu wysuszył przyrządzony so- stanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli w leczeniu posmarujemy twarz lub inne miej- sce skóry tym balsamem — to już nieszczęsny rana odgadują prawie nieznośne tupież za skóry która staje się przez to błaga białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z opsy i nadaje młodocianą barwę twarzy; czyste nadaje białosć, delikatność i świe- zość, usuwa w najkrótszym czasie piegę, plamy wyrobione, blizny, czerw- ność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia szt. 150. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najładniejsze i najodpo- wiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, misianowicie: we Lwowie u Zy- gmunta Baukera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Gólichowskiego nast. Mahl apt., Schmidt & Pontin drogueryja; w Jarzopolu u Macoyana skrytanowickiego; w Turawie u Mianęcego Adiera, J. Niesio- łowski; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

**Kantor wymiany** Lwowskiej Filii **Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu** został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ulica Jagiellońska liczbą 3) gdzie również przeniesiono **Oddział wekslowy.** Pierwotnie w parterze znajdujący się **Oddział wkładkowy** został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

**Na sezon zimowy!**

poleca **Magazyn futer M. A. AUGUSTYNA** ul. Teatralna l. 7, Lwów,

Olbrymi wybór wszelkiego rodzaju bos, kapeluszy futrzanych, espek i surkawków — wykonuje również według najwielkiej mody wierzchy damskie w formie saków, peleryn itp. niemniej futra męskie miastowe, podrózne i kurki kryte futrem i materya.

Skóry na sztyki w wielkim wyborze i ilość w możliwie najniższych cenach. — Zamówienia wykonuje jak najstaranniej według najwybredniejszych wymagań w możliwie najkrótszym czasie.

Cenniki na żądanie gratis i franco. Proszę żądać cenników. 8446

**Wijnand** 8463  
**FOCKINK**

Rok założenia w Amsterdamie 1679.

Najlepsze likiery: Anisette, Curaçao, Cherry-Brandy itd.

Dostawca nadworny królowej niderlandzkiej, JM. cesarza Austrii i króla Węgier, króla pruskiego i wielu innych dworów europejskich.

Jedyna filia w Wiedniu, L., Kohlmarkt 4, ☛ Telefon I, 8285, ☛

Nabyć można także we wszystkich lepszych handlach delikatesów i win.

**O. k. przyw. galicyjski akcyjny**  
**BANK HIPOTECZNY.**

**Oddział depozytowy**

przyjmuje wkłady i wypłaca salizki na rachunek b- łący, przyjmuje do przechowania papiery wartościow- e i udziela na takowe salizki. — Nadto zaprowadzono wzór instytucyj zagranicznych tak awane

**Depozyty schowkowe** (Safe deposits)

Za opłatą 25 do 85 zł. w a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłą- czonego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub wa- żne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hypo- teczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

**Aviso.**

Die k. und k. Intendantz des 11 korps in Lem- berg hat den Einkauf von Roggen und Hafer für den Bedarf der Militär-Verpflegs-Magazine in Lemberg, Stanislaw, Czernowitz und Zloczów, sowie für die Mil- itär-Verpflegs-Filial-Magazine in Brzeżany, Kamionka Strumiłowa, Kolomea, Neu-Zuczka, Mosty wielkie, Mo- nasterzyska, Tarnopol, Żółkiew und Zborów ausge- schrieben.

Die Neheren Bedingungen sind aus dem vollin- haltlichen Aviso in unserem Blatte nr. 261, vom 22 October 1902 zu ersehen. 8487

**Ekspedycya anonosów**  
**HENRYK SCHALEK**  
Wiedeń, I. Wollzelle 1, parter II piętro  
założona w r. 1873 — Telefon 819.

Konto oszkowe ek. pocztowej kasy oszkędności 804316.

Poleca się do najtańszych i najświetniejszych poetów i co do samowolnej inser- cji do wszystkich gazet krajowych i zagranicznych. Fachowe rady, projekta na anonosy, jako też cenę i warunki wnie od opłaty. Najnowszey wietki katalog gazet dla inserujących gratis i o łanie.

Własny zborowy wykaz w czasopiśmiech „Nowey Pressy“ i „Nowego Wied. Tagblattu“ dla anonosów każdej treści, jako to: c. i. n. a. i. sprzedawcy w każdej gałęzi, spółki, agencyi, zastępczo, podać o pos. i. i. wysp. ofert itd.